

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, stalinizm, więzienie na Zamku Lubelskim, wyjście na wolność, życie codzienne, szukanie pracy

Wyjście na wolność

Wyszłam z Chełma piętnastego stycznia, czyli po czternastu miesiącach, miesiąc wcześniej niż z amnestii powinnam była wyjść. A to tylko dlatego, że mój adwokat dopatrzył się, że ja się urodziłam akurat w tym miesiącu, a nie w innym i że jeszcze w chwili popełnienia przestępstwa byłam nieletnia. Wobec tego mnie amnestia więcej zbijała niż zbijała normalnie. No i dzięki temu wyszłam miesiąc wcześniej. Wyszłam, przyjechałam do Lublina, siostra po mnie do Chełma przyjechała. Na drugi dzień musiałam się zgłosić na milicję, komisariat, no i później trzeba było dowód wyrabiać, trzeba było to i owo, poszłam do lekarza, okazało się, że oczy mam bardzo poważnie chore, zmarnowali mi wzrok na Zamku, i nam wszystkim, tam właśnie na UB, warunki były dla moich oczu nie do wytrzymania. No i później każda z nas jak wychodziła, nie mogła dostać pracy, na studia śmy się nie mogły, niektóre wróciły na studia, ale niewiele. Znaczący później myśmy wszystkie tak czy inaczej coś tam pokończyły, to zaocznie, to poza Lublinem, to tak, to owak, ale coś tam się porobiło. Natomiast nie można było nigdzie dostać pracy. Ja dostałam pracę stosunkowo szybko, ale to dzięki przyjacielom. Ja byłam bardzo zaprzyjaźniona z domem państwa Magierskich, a tam bywała ówczesna elita intelektualna Lublina. Dosłownie. No i między innymi bywał tam, stałym gościem był inżynier Tadeusz Madler, który w owym czasie pracował w zakładach zielarskich w Lublinie. Dyrektorem był mecenas Adam Florkiewicz. I ci panowie stworzyli świetny duet. Pan Madler był szefem do spraw kontraktacji i skupu ziół. To było przytulisko dla parszywych owiec. To, co ja wiem, to tam pracował taki inżynier Hoffman, był szefem mechaników, którego syn siedział we Wronkach z bardzo długim wyrokiem, a sam za sobą też miał to i owo. Tam pracował taki Antek Brzusek, mąż późniejszy naszej Stachuni Szyszkowskiej. Tam pracowała, sekretarką była pani Józefa Cholewina, żona delegata na rząd, Cholewy. Byłam ja, było jeszcze kilka innych osób. O tych czterech wiem na pewno. Natomiast o wielu

mogę nie wiedzieć. W każdym bądź razie, ja dzięki temu dostałam pracę i zaczęłam pracować. Później przeniosłam się do firmy, w której pracował pan Magierski, tam miałam lepsze warunki materialne, wyższe pobory. Udało mi się zapisać na zaoczny, rolny wydział, no ale nic z tego nie wyszło, po roku, już po zdanych egzaminach musiałam zrezygnować, wtedy nie było książek, nie było niczego, człowiek uczył się ze skryptów, które były powielane i to było nie na moje oczy, dostałam do wyboru, albo studia, albo oczy. No to zrezygnowałam ze studiów jednak, no i pracowałam długo. Później wyszłam za męża. Mąż po odsiedzeniu prawie siedmiu lat, po Zamku, po Wronkach, po Sieradzu, po Sztumie, po Chełmie, po wszystkim. Później tak się złożyło, że już jak miałam troje dzieci, musieliśmy się rozstać, ja sama te dzieci wychowywałam.

Data i miejsce nagrania	2012-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"